

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisy się nie zwracają.

Cena prenumeraty:

w Lublinie zjednoczeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową: Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Cena Ogłoszeń:
Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitum lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następane razy 3 rb. Drobnie ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 92.

Zm. adr. zamiejsow. 20 k.

Magazyn Mód

Z. LEW

Lublin, Królewska № 1.

OTRZYMAŁ NA SEZON LETNI WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH FASONÓW I MODELI PARYSKICH I WIEDŃSKICH.

Przy magazynie otwarty został hurtowy skład fasonów.

Od marzeń—do czynu.

Ostatni, marcowy zeszyt pisma „Wychowanie w domu i w szkole” zawiera znamienne prace pana Sosnowskiego, który w artykule zatytułowanym „Marzenia” kreśli utopijny obraz korporacji, skupiającej nauczycielstwo polskie średnich szkół z Królestwa.

Liczba zrzeszonych i świadomych zarówno swych zadań i obowiązków jak i obdarzonych zmysłem samozachowawczym wynosi pokaźną liczbę 1600 jednostek.

Niskie składki członków, wynoszące 0,75 proc. miesięcznego zarobku, dają w sumie rocznej poważną cyfrę 18000 rb.

Mając tak duże środki, stowarzyszenie nauczycieli szkół średnich szybko podało po szczyblach rozwoju i staje się warsztatem żywotnej pracy naukowo-wychowawczej.

Pismo, będące organem tego zrzeszenia ulepsza się, a to głównie dzięki żywemu i czynnemu zainteresowaniu swych czytelników.

Redakcja przestaje zbierać i kwestować artykuły, a zaczyna je dobierać podług potrzeb pisma i wymagań chwili.

We wszystkich sekcjach stowarzyszenia, zarówno warszawskich jak i prowincjonalnych, wre ożywiona praca.

Zabrano się do wydawania podręczników, przejętych duchem nowych wskazań pedagogicznych. Czytelnia zawiera wielki zbiór czasopism, biblioteka dopełnia się i rozrasta w dziale pedagogiczno-psychologicznym.

Zarząd stowarzyszenia nauczycielskiego, dbały o podnoszenie poziomu wiedzy u swych członków i nie chcący dopuścić zastojowi w ich umysłach, pewną

część dochodów rocznych przeznaczają stale na fundusz stypendjalny, udzielając zapomóg członkom, wyjeżdżającym zagranicę na kursa wakacyjne.

Znaczne wpływy roczne pozwalają zabezpieczać całe grupy nauczycielskie od nieszczęśliwych wypadków i dłuższej choroby.

Dla wysłużonych weteranów na polu nauczania, korporacja gromadzi fundusz emerytalny tak dobrze przez nich zasłużony.

Po wsiach, ładnie położonych w miejscowościach suchych i lesistych, urządzone są stale schroniska, a jedno dla przejezdnych w Warszawie.

W poczuciu dobrze zrozumianego interesu, wszyscy członkowie jak jeden mąż gromadzą dobrowolnie oszczędności na fundusz własny przeczności, oddając na ten cel minimum 4,25 proc. swych zarobków.

Daje to kasie stowarzyszenia pokaźną sumę 64,000 rb. rocznie. Takie znaczne wpływy skłaniają stowarzyszonych do rozpoczęcia budowy wspólnych letnich mieszkań, domów mieszkalnych w okolicach podmiejskich wśród ogrodów, nadano też zyskowny i rozległy zakres kooperatywie spożywczej, założonej przez członków.

Duchem ożywiającym to stowarzyszenie nauczycielskie jest dzielność płynąca z wysokiej wartości moralnej członków, wrażliwa etyka, wysokie poczucie odpowiedzialności, solidarność i koleżeństwo o przyjaźń i samopomoc oparte.

Takie środowisko stwarza tęgą moralnie i obywatelską atmosferę; w niej krystalizują swe poglądy jednostki młode, wychodzące po skończeniu studjów na pracę wydajną w szkołach, przepelnionych młodzieżą zdolną takich wychowawców ukochać i pracować pod ich kierunkiem coraz owocniej, dla swego i krajowego dobra.

Taka placówka zaczyna na mocy wielkiej siły przyciągającej, jaką zdołała z siebie wypromieniować, wchłaniać w swój zespół powoli lecz stale i lepsze elementy ze szkół wyższych, niższych i nauczania domowego.

Tak rozwijające się, dzięki energii i uświadomieniu społecznemu członków stowarzyszenie budzi uznanie rzetelnie zasłużone wśród całego społeczeństwa, które daje realny wyrzecz tym swoim uczniom, mnożąc zapisy na cele towarzystwa, a więc na fundusz emerytalny, pracownie, muzea, wreszcie bibliotekę.

Żywotny, bo jedną z niezaspokojonych a wielkich potrzeb omawiający artykuł kończy się słowami wiary: że „rojenia te, przyobłąką się w czyn i nauczycielstwo stanie na wysokości zadania

społecznego, jako część całości narodu jako jeden z organów organizmu Polski”

I my w to wierzymy, uważamy nawet, że czas marzeń na ten temat mija i że nauczycielstwo polskie szkół średnich winno uderzyć „w czynów stal”.

St. Poraj.

W O J N A.

Likwidacja wojny.

Generalissimus wojsk tureckich Izzet basha, z naczelnikami poszczególnych części, udał się do Gallipoli, w celu ustalenia warunków rozpuszczenia wojsk.

Odszkodowanie Czarnogórze.

Jak słychać, Czarnogórze zgadza się na odszkodowanie w formie pożyczki w wysokości 5 milionów franków. Czarnogórze zastrzega sobie jednak, że niezależnie od tej sumy, postawi warunki terytorjalne, na co mocarstwa nie chcą się zgodzić.

Zawieszenie broni.

Przedstawiciel Bułgarii, Danew, przybył do Czataldży, jak słychać w tym celu, aby bez wiedzy i niezależnie od innych państw związkowych, ustanowić z Turcją warunki pokoju. Równocześnie rozchodzą się wieści, że formalne zawieszenie broni z Bułgarią zostało w Czataldży zawarte i obustronnie podpisane.

Nota mocarstw.

Królestwa bałkańskie zgadzają się w zasadzie na warunki pokoju, postawione w nocie zbiorowej mocarstw, jednakże z pewnymi zastrzeżeniami co do niektórych szczegółów i w tym celu wyrażają życzenie rozstrzygnięcia tych kwestji wspólnie z mocarstwami.

Po nadejściu odpowiedzi królestw bałkańskich na notę mocarstw, ambasadorowie zbiorą się niezwłocznie na naradę, celem zrehabilitowania podstaw przyszłego traktatu pokojowego, którego podpisanie nastąpić ma w Londynie.

Groźba wojny wśród związkowców.

Wojska bułgarskie z jednej strony, greckie zaś i serbskie z drugiej stoją naprzeciw siebie w pięknej ziemi macedońskiej, gotują się do śmiertelnej walki o to, co zdobyły na turkach...

W Sofji odezwały się namiętne głosy za tym, że warunków pierwotnej umowy dotrzymać trzeba, że Saloniki są stolicą Macedonii, a Monastyr i Iskib' muszą być miastami bułgarskimi.

Grecja w ciszy ustawia przed Salonikami 120,000...

Forpocztę serbskie i bułgarskie stoją w dolinie Wardaru tak blisko, że lada podmuch może wywołać tam pożar bratobójczy.

Spór grecko bułgarski o Saloniki datuje już od pierwszej chwili zdobycia tego miasta przez greków. Grecy weszli tam podobno o kilka czy kilkanaście godzin przed bułgarami, przekupiwszy podobno dowódcę tureckiego, Hassana, aby im się poddał, nie zaś nadbiegającym z bliska bułgarom, — Hassan zgodził się, uzyskał przez to wyjątkowe warunki kapitulacji, jak zupełną wolność żołnierzy i oficerów

i t. p. Bułgarzy weszli do miasta, już faktycznie zajętego przez greków.

Późniejsze zjazdy w Salonikach następców tronów greckiego i bułgarskiego nie doprowadziły widać do porozumienia, skoro teraz Bułgarja skoncentrowała w Macedonji 6 czy 7 dywizji wojska przeciw grekom i serbom.

Spór serbsko-bułgarski toczy się o następujące punkty: Bułgarja chce, żeby granica zaczynała się na północno zachód od Kistendilu gdzie stykała się Serbja z Bułgarją i—dawniej—Turcją, dalej zaś, aby przechodziła w ten sposób, żeby Egri Palanka, Kratowo, Veles, Dibra Ochrida i Presba włącznie z Monastyrzem należały do Bułgarji.

Serbja zaś żąda dla siebie Egri Palanki, Kratowa, Kopriulu, Isztibu i Gegeli, aż po rzekę Wardar, dalej obszaru na zachód od Presby, Ochridy i Dibry, a więc kraju, który miał do niej należeć na zasadzie umowy przed wojennej.

W tej umowie z góry przewidziano, że o Iskib (starożytną stolicę serbską) oraz o Kumanowo ma się odbyć sąd rozjemczy.

Bułgarja zrezygnowała ostatecznie z Iskibu i Kumanowo po pomocy udzielonej bułgarom przez wojska serbskie pod Adrijanopolem.

Co do Monastyru, Serbja opiera się teraz na tej zasadzie, że jej wojska Monastyr zdobyły i dlatego, oraz za pomoc adrijanopolską, żąda Monastyru, Dibry oraz Ochridy.

Obszar sporny liczy 30,000 kilometrów, czyli mniej więcej tyle, ile, według nowych granic, ustalonych przez konferencję ambasadorów, liczyć ma przyszła Turcja europejska.

Widoki na załagodzenie sporu są bardzo małe. Serbja wysłała do doliny Wardaru prawie wszystkie swoje wojska i spieszy wycofuje dywizje z pod Skodaru, aby ją również zużytkować przeciwko wczorajszym sprzymierzeńcom.

Pośpiech Bułgarji w zawarciu rozejmu z Turcją również ma swe źródło w sporze z Serbją i Grecją. Z pod Czataldży idzie część wojsk bułgarskich ku Salonikom, a rozejm z Turcją ma się nawet podobno zamienić na sojusz.

Spór serbsko-bułgarski ma za przyczynę nie tylko obszary zdobyte.

Według wiadomości białogrodzkich, Bułgarja miała obowiązek pomagania wojskom serbskim w Macedonji przeciw Turkom przez nadesłanie armji stutysięcznej. Zamiast to uczynić, sama zażądała od serbów pomocy pod Adrijanopolem, dokąd Serbja posłała 50,000 żołnierzy.

Serbja była obowiązana do wystawienia tylko 180,000 żołnierzy, tymczasem zmobilizowała ich dwa razy tyle.

Na konferencji londyńskiej miał Danew pierwszy zwrócić się do Serbji z propozycją wspólnego z nią „przyciśnięcia do muru“ Grecji. Nowakowicz wolał porozumieć się z Venizelosem przeciw Bułgarji.

Przepisy w sprawie wycieczek.

Pod datą 20-go marca st. st. (2-go kwietnia b. m.), inspekcja szkolna rezesła do szkół warszawskich okólnik, podług którego: 1-o) odbywanie przez młodzież szkolną wycieczek pozamiejskich dozwolone jest jedynie pod opieką i kierunkiem nauczycieli i wychowawców i 2-o) urządzać wolno tylko takie wycieczki, o których inspekcja zawiadomiona będzie przynajmniej na 3 lub 4 dni wcześniej. O wycieczkach zaś „dalszych“ szkoły obowiązane są meldować o 2 tygodnie wcześniej.

Rozporządzenie powyższe w drugiej swej części niezmiernie utrudnia całą sprawę takich wycieczek, w razie bowiem niepogody zapowiedziana (zameldowana) wycieczka odbyć się nie może, a w takim razie dnia następnego, chociażby jaknajdogodniejsze złożyły się po temu okoliczności, i sprzyjała pogoda, szkoła wycieczki urządzać nie może, musi natomiast wysłać ponowne zawiadomienie, że za dni 3 lub cztery wycieczka odbędzie się w nowym terminie. Jeżeli zaś znów wypadnie niepogoda, znów trzeba będzie zawiadamiać inspekcję o wycieczce w nowym terminie.

A przecież nikt chyba nie wątpi, że wycieczki te są konieczne, w celu jaknajczęstszego ilustrowania wykładów szkolnych, ukazania samej przyrody i zapewnienia młodzieży wpływu higienicznego, naukowego i moralnego.

Sprawa serwitutów.

W związku z opracowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych projektem zniesienia serwitutów w Królestwie Polskim i w kraju południowo-zachodnim, ministerstwo zażądało od gubernatorów w Królestwie dodatkowych danych o ilości dokonanych dobrowolnych likwidacji serwitutów pomiędzy włościanami a obywatelami ziemskimi, a również danych o tych motywach, które skłoniły zebrania gminne lub pojedyncze gromady do oporu przeciwko uregulowaniu serwitutów.

Według opinji komisarzy włościańskich, wobec rozciągnięcia na Królestwo Polskie prawa o scalaniu gruntów, sprawa uregulowania serwitutów nie wywoła niechęci włościan, którzy w praktyce widzą ważne znaczenie zaokrąglenia swych posiadłości i uwolnienia się zupełnie od zależności od dworu przez skasowanie serwitutów.

Trudności mogą wynikać tylko w Chełmszczyźnie, gdzie oprócz serwitutów włościańskich są serwituty parafjalne i szkolne. Duchowieństwo prawosławne sprawę serwitutów poruszyło jeszcze na zebraniach przedwyborczych do IV Dumy, zachęcając włościan, aby serwituty regulowali z ostrożnością, ponieważ dla wielu włościan serwituty przedstawiają większe znaczenie od ich nadziałów gruntowych.

Uroczą siedziba! Jeny wysoka, żelazna krata, otaczająca ją tak surowo i poważnie, odcina się dysharmonijnie od całości. Za tą kratą stał, gdy przechodziłam, stary oddziwny z miłym uśmiechem na twarzy. Uśmiech ten zdawał się zapraszać do wejścia. Zapytałam czy wolno obejrzeć pałac, i furtka natychmiast rozwarła się. Uprzejmy starszek oprowadzał mnie po pysznych pokojach, martwych mimo urzędzenia, tchnącego całym nowoczesnym wykwentem. Zapytałam o właścicieli.

— Nie mieszkają—odrzekł starszek—bez to malowidło nie chciało sprowadzić się—i wskazał na ścianę bocznego salonu.

— Bo widzi pani—dodał szeptem, zauważywszy, iż nie domyślałam się znaczenia słów jego—ów, co malował te ściany i sufity był podobno wielki majster, sprowadzony Bóg wie skąd, a ten oto pokój zdobił z ogromnym umiłowaniem i gadał, że wykomponuje coś takiego, czego jeszcze ludzkie oczy nie widziały. No i malował wdzięk i w noey, a gdy skończył na czas naznaczony, zjechali wszyscy i z ciekawością biegli obejrzeć, to on, malarz, wisiał

*Jak pustelnik, asceta ja kocham milczenie
I ciszę sfer spowitą gromonością chmurą;
Kocham noc księżycową, borów smutne cienie,
I głusz stepu oblaną świtania purpurą.*

*Kocham smutek ubogich wioskowych cmentarzy,
Gdy jesienią wśród grobów, wiatr liśćmi szeleści;
I gdzie każda mogilka cichym szeptem gwarzy
O życiu, co ze śmiercią, wyzbywa się treści.*

*Kocham głębię bezdźwięczną oceanu łona,
I tę chwilę zdrętwienia przed najściem orkanu...
Nagie szczyty gór srogich, gdzie życie traw kona
A skąd orły w niebiosa wlatują ku Panu!*

*Pustka, cisza, milczenie! w pośród nich ma dusza
Wyzbyta z ziemskich swarów, cierpień, zdrad i*

*Struny tęsknot i pragnień tajonych, porusza
Chcąc świat cały zlać w jedno morze—umilowań!*

Plichta.

Przegląd prasy.

Wobec uchwały Rady Państwa.

Ostatnia uchwała Rady Państwa, zabraniająca używania języka polskiego na posiedzeniach rad miejskich, spotkała się z jednakowym przyjęciem w całej prasie polskiej. Wszystkie bez wyjątku pisma jednomyślnie oświadczyły, że Polacy tego rodzaju „samorządu“ nie przyjmą. Nawet znana ze swej ugodowości i zaślepienia słowiańskiego „Gazeta Warszawska“ zdobyła się na ton kategoryczny. Piszę ona:

„Uchwała ta staje się odpowiedzią, ze strony miarodajnej prostą, jasną, nie dwuznaczną na zapytanie, jak się mają kształtować stosunki polsko-rosyjskie: Tak musi tę uchwałę zrozumieć całe społeczeństwo polskie.

Z punktu widzenia dobrego funkcjonowania samorządu usunięcie języka polskiego jest absurdem. Gdyby zresztą ustawa samorządowa w tej postaci, co jest rzeczą wątpliwą, uzyskała moc prawa, to będzie to prawo, które w praktyce nie może być wykonane, bo rady i zarządy miejskie obrad w języku rosyjskim prowadzić nie będą.

Mamy nadzieję, że posłowie polscy do Rady Państwa będą głosowali przeciw całości ustawy samorządowej dla miast Królestwa Polskiego w jej obecnej postaci“.

na samym środku pokoju, wpatrzony w tę kobietę. Powiadają, iż zostawił list, w którym pisze, że malowidło nie udało mu się i przeto żyć już nie może. Ja tam nie znam się na takiej robocie, ale mnie się widzi, że ta kobieta jak żywa patrzy. Niech no ino pani spojrzy: ot słońce złoci twarz jej, włosy,—kiejby święta na obrazku.

Było w samej rzeczy coś z dziecka, coś ze świętej w ciemnowłosej bladej kobiecie, chodzącej po polance leśnej.

— Malarz zapewne dostał obłędu z nadmiaru pracy i wskutek tego popełnił samobójstwo.

Stary wzruszył ramionami, ruchem podobnym do tego, jaki zwykł był wykonywać doktor wobec zjawisk, których wytłumaczyć nie potrafił.

— Różnie ludziska gadają... kto tam prawdę znać może. Pieniądzy mu nie brakło, ni wygody nijakiej, ale wesołości żadnej znać po nim nie było. Może jakies kochanie nieszczęśliwe dopuścił sobie do głowy, może jakąś żalność wielką—kto tam prawdę znać może...

C. d. n.

MARJA STRUGA.

5

Com napotkała po drodze.

(Z dziennika tułaczki).

— Czy zauważyła pani ten piękny pałac na skrócie dwóch ulic, z których jedna rozbiega się szeroko i dąży ku rzece? Sądzę, iż trudno mieszkać tutaj czas dłuższy i nie zauważyć go. Przedziwna czystość rysunku wprost rzuca się w oczy. Wspaniała cisza bije od kolumn marmurowych, podtrzymujących boczne skrzydła, od mozaikowego frontonu, wspartego na granitowych słupach, i od tego wdzięcznego tarasu, gdzie egzotyczne rośliny walczą o lepsze z krzewami ziół naszych. Wśród tych właśnie krzewów kryje się alabastrowej białości Psyche, schylona nad leżącym u nóg jej chłopczyką. Podczas gdy jedna jej ręka dotyka czoła jego, druga wskazuje dostrzegalnym zaledwie ruchem wodospad, szmerzący w gestwinie.

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Żywionio krów dojranych 1.

BIELSKA.

Separatka—powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pieśń Marcjona Wilczka—pow. 1.50.

Wydawnictwa
Własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209

Drugi organ Narodowej Demokracji, „Gazeta 2 grosze“, nie znalazł miejsca na omówienie we wstępnym artykule sprawy samorządowej, ale w dopisku do sprawozdania z Rady Państwa poświęcił jej aż 19 wierszy od siebie. Przyznaje on, że

„Uchwała Rady Państwa jest niewątpliwie ciężkim ciosem dla wszystkich umiarkowanych prądów politycznych w społeczeństwie polskim“.

Z tego tytułu my nie mamy powodu do zmartwienia.

Oficjalny organ partji polityki realnej „Słowo“, a za nim i „Kurjer Polski“ p. Straszewicza wypowiadają się w tej kwestji mocno i otwarcie:

„Stało się. Poprawka pp. Stiszińskiego i Hurki została przyjęta. Została przyjęta wbrew niedawnej opinii Komisji, która, jak się zdawało, była odzwierciedleniem ustosunkowania sił partyjnych w Radzie państwa. Na zebraniach rady miejskiej nie będzie wolno przemawiać po polsku, a z biurowości samorządowej usunięto i te skromne resztki praw języka polskiego, jakie po kilkakrotnych amputacjach zostały.“

Samorząd dla naszego kraju ma wagę olbrzymią, ale raczej rzec się go winniśmy, niż godzić się nań w postaci, która zaprzecza najelementarniejszym naszym prawom do życia. Nie wątpimy, że takie jest zdanie całego naszego społeczeństwa, we wszystkich jego odłamach i organach“.

„Kurjer Poranny“ w artykule zatytułowanym „Tynk opada“ wypowiada szereg trafnych uwag w sprawie ogólnych stosunków polsko-rosyjskich:

„Nawet dla samego Mienszykowa sprawa polska była jakiś czas modną. Lubił przytym ów słowianofil zachwalać nadzwyczajne dary dla Polski, wyliczając oczywiście (na pierwszym miejscu samorząd miejski jako dowód „zwrotu“ w kierunku „unormowania“ stosunków polsko-rosyjskich.“

Ten sam Mienszykow jednak pisał, że z narodów europejskich najlepiej lubi hiszpanów, bo mieszkają najdalej, niema więc obawy, aby z nimi mogła nastąpić sprzeczka, bo ani oni nie zabiorą nic rosjanom, ani rosjanie im.

My, jako mieszkający bliżej, z natury rzeczy mniej musimy być lubiani przez zwolenników ideowości „Nowoje Wremia“. Uczestnicy bankietów i manifestacji słowiańskiej również przestali o nas wspominać, ale nastąpił w nich istotnie „zwrot“, jakiego należało się spodziewać: okaleczoną, pozabawioną rąk i nóg, srodze poturbowaną przechodzeniem przez komisję i podkomisie kukłę samorządu przyrzadzono w sosie nacjonalizmu słowianofilijskiego i — wyrwano jej język. Jest to już teraz tylko martwy kadłub, wypchany trocinami, z ogoloną głową w szarej parzancie“.

A dalej zastanawia się „Kurjer Poranny“ nad taktyką Koła Polskiego w Petersburgu:

„Ale w takim razie po co było posłom naszym wiązać się z temi żywiołami, próbować nawiązywania stosunków z jawnym i maskowanym wstecznictwem Rosji? Zawsze uważaliśmy te usiłowania naszej reprezentacji narodowej za bezmyślne i szkodliwe. Jeżeli już mamy zabierać głos w izbach prawodawczych, gdzie zasiadają Puryszkiewicz i Markowowie, to nie po to, aby im ręce podawać u Cubata, nie po to, aby nawet ich zaszczycać polemizowaniem, ale aby jasno i dobitnie wypowiadać żądania nasze, bez względu na to, czy będą wysłuchane, czy nie, po to, by łączyć się ze stronnictwami, stojącymi na gruncie równouprawnienia narodowości w Państwie Rosyjskim.“

Wszelkie związki i rokowania z paździenikowcami, kiedy już polityka słowiańska z prawicą doznała jaskrawej klęski, były, jakżeśmy to nieraz zaznaczyli, nie mniej oparte o złudzenia naiwności politycznej. Paździenikowcy — to miązga bez charakteru, to partja, która nigdy nie wie, czy iść na prawo, czy na lewo, to ludzie tylko otynkowani kulturą, tak jak słowia-

nofile otynkowani są naskórkowymi uczuciami dla dalekich słowian.

Kiedy tynk opada, ukazuje się twarz rzeczywista — i sypią „poprawki“ projektów, rozbrzmiewa „patrijotyzm“ Markowów i Bobrinskih“.

„Nowa Gazeta“ obrazowo przedstawia skutki uchwały językowej:

„Język polski zostaje całkowicie wyrugowany z instytucji samorządu. Radni-Polacy mogą między sobą, w dyskusji nad gospodarką miejską, przemawiać jedynie po rosyjsku. Wprowadza się tedy do życia społecznego naszego kraju przymus języka urzędowego. Podobnego projektu nie było nawet w okresie największej reakcji politycznej, w okresie Hurki nigdy i w żadnej sferze nie zmuszano w kraju naszym Polaków do tego, aby w sprawach nawet publicznych, lecz w dyskusji między sobą wyrzekali się swej mowy ojczystej. Jest to chęć wywarcia takiego nacisku na społeczeństwo polskie, że stanowczo stwierdzamy, iż nie wierzymy w to, aby taki samorząd mógł przyjść do skutku. Nie wierzymy w to, aby nasza ludność zdecydowała się na udział w samorządzie, zniewalającym ją do wyrzeczenia się języka polskiego w porozumiewaniu się między sobą. Dobrowolne przyjęcie tego środka rusyfikacyjnego wydaje się nam nieprawdopodobne“.

„Goniec Wieczorny“ zamieścił artykuł, wykazujący, że obecna uchwała Rady Państwa jest konsekwencją skrajnie oportunistycznej drogi, jaką kroczyły dotychczas oba Koła; artykuł ten zasługuje na całkowite przedrukowanie, które znajdują nasi czytelnicy w następnym numerze „Kurjera“.

Nie możemy zacytować, niestety, opinii „Kurjera Warszawskiego“, ponieważ poświęcony omówieniu tej kwestji numer z artykułem p. t. „Plony polskie“, został skonfiskowany.

Wojowniczy patrijotyzm przemysłowców.

Przywódca socjalistów niemieckich Liebknecht wystąpił w parlamencie niemieckim z rewelacjami, które wywołały wielką sensację, a zarazem konsternację w ministerjum wojny. Liebknecht dowodził, że fabryka armat Kruppa utrzymuje w Berlinie agenta tajnego, Brandta, za pomocą przekupstwa wysokich urzędników ministerjum wojny, otrzymuje wszelkie dokumenty, tyczące się zbrojeń niemieckich oraz manewruje tak, żeby rząd robił jaknajwiększe obstalunki materiałów wojennych. Sfery kierownicze ministerjum wojny wiedzą doskonale o istnieniu tego agenta, oraz 7 jego pomocników. Pozatym istnieje jeszcze jedna fabryka, mianowicie: Deutsche Munitionsund Wagen-Fabrik, która podawała w dziennikach francuskich świadomie fałszywe wiadomości o zbrojeniach francuskich, ażeby skłonić rząd niemiecki do zwiększenia obstalunków materiałów wojennych, przez co obroty firmy zwiększyły się znakomicie.

Odpowiedź, jaką na te rewelacje dał minister wojny Heringen, zaciemniła jeszcze bardziej całą sprawę, gdyż minister nie zaprzeczył twierdzeniom Liebknechta, oświadczył tylko, że nie widzi w faktach przytoczonych znamion zdrady państwa lub działalności występnej. Fabryka Kruppa ogłosiła również nie oie wyjaśniające, a raczej wzmacniające oskarżenie rzucone przez Liebknechta, „wyjaśnienie“. Fabryka przyznaje, iż utrzymuje agenturę tajną w Berlinie, lecz w innym celu, niż mniema poseł socjalistyczny. Był również wśród jej agentów taki, który dawał wprawdzie „prezenty“ urzędnikom ministerjum wojny, ale fabryka to potępiła.

literat

udziela lekcji języka polskiego

Wiadomość w administracji „Kurjera“.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

— Poniedziałek 21 kwietnia — o godz. 8 m. 15 wiecz. „Nowe Ateny“.

Wtorek 22 kwietnia — o godz. 8 m. 15 wiecz. „Krakowiacy i górale“.

— Środa 23 kwietnia — o godz. 8 m. 15 wieczorem „Irydjon“.

— We czwartek, piątek i sobotę przedstawień nie będzie.

Los „Kultury Polskiej“. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie warszawskiej gubernjalnej komisji do spraw towarzystw i związków zawodowych. Komisja ma do rozpatrzenia 16 podań o zalegalizowanie nowo-powstających instytucji, oraz cztery sprawy co do zamknięcia z rozmaitych powodów istniejących związków i towarzystw. Pomiedzy innymi mają być rozstrzygnięte losy „Kultury Polskiej“.

Wystawa pamiątek. We Lwowie w d. 24 maja r. b. nastąpi otwarcie wystawy pamiątek z przed lat pięćdziesięciu.

Wystawa zawierać będzie pięć działów: pamiątek, portretów, ilustracji, sztuki oraz naukowy i literacki, w którym znajdują się źródła dziejowe, dokumenta, książki, broszury i pisma perjodyczne z przed 50 lat.

Wystawa stanowić będzie początek Muzeum pamiątkowego.

„Grafika“. Zatwierdzona została kooperatywa pod tytułem: „Stowarzyszenie Introligatorów, drukarzy i litografów w Warszawie i gub. warszawskiej „Grafika“.

Sprawa lecznicza w Król. Polskim przedstawia się nader niepokojnie: W Warszawie mamy: szpitali ogólnych 12, szpitali dla chorych umysłowych — 2, przytułków położniczych — 7, szpitali prywatnych — 8, schronisk płałnych dla kobiet — 10, schronisk i przytułków dla starców i kalek z charakterem leczniczym — 24 (63); na prowincji szpitali prywatnych i społecznych — 90, schronisk, przytułków i t. p. — 69 (159); razem 222. Przyjąwszy ludność Królestwa w okrągłych cyfrach 18 milj., otrzymamy i zakład leczniczy aż na... 50,855 osób.

Strajk w warształach kolejowych na st. Praga trwa w dalszym ciągu. Władze, w obawie rozszerzenia się tego strajku na warsztaty innych kolei, zarządziły odpowiednie kroki.

Umundurowanie policji. Policja zewnętrzna ma niebawem otrzymać umundurowanie nowego typu, różniącego się znacznie od umundurowania wojskowego.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Drugi odczyt o Ryszardzie Wagnerze wygłosił p. Witold Chrzanowski w nadchodzącą środę dn. 23 b. m. o godz. 8 min. 30 wiecz. w lokalu Lub. T-wa Muzycznego (Królewska № 7, dom W-go Warmana). Prelegent mówić będzie treści literacką dramatów muzycznych Wagnera: „Rienzi“, „Latający Holender“, „Taunhäuser“, „Lohengrin“, „Mistrzowie śpiewacy Norymberscy“, „Trystan i Izolda“, „Nibelungi“ i „Parsifal“.

Bilety w cenie 25 kop nabywać można przy wejściu na salę T-wa. Członkowie czynni Lub. T-wa Muz., Tow. „Harmonja“ oraz młodzież szkolna płacą 15 kop.

U handlowców. W niedzielę pod przewodnictwem delegata zarządu centralnego w Warszawie, p. K. Wyczolkowskiego, odbyło się ogólne zebranie członków lubelskiego oddziału Tow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych m. Warszawy. Po zatwierdzeniu sprawozdań rocznych i przyjęciu budżetu na r. b., rozwinęła się szersza dyskusja nad całokształtem działalności Towarzystwa i licznymi projektami, poczym przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa, które dały rezultat następujący: do zarządu powołano pp. Borysławskiego (32 gł.), Zajączkowskiego Józefa (32 gł.), Bielskiego (31 gł.), Miłobędzkiego (30 gł.), Jawidzykównę Jadwigę (30 gł.), Żurkowskiego (28 gł.), Machau (25 gł.), Micaro (24 gł.) i Bissenika (23 gł.), na zastępców członków zarządu pp. Drzymulskiego (20 gł.), Stanisława Luniewskiego (20 gł.) i Wojtana (18 gł.), do komisji rewizyjnej pp. Piłszyńskiego, Michelisa i Witteka.

Święta żydowskie. Wczoraj wieczorem rozpoczęły się u żydów święta wielkanocne, które trwać będą ośm dni. Pierwsze i ostatnie dwa

OLECHOWSKI. Dzieje męczyzny-pow. 1.80. WULFF. Żywionio krów dojnych 1. BIELSKA. Separatka — powieść z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50. WIERZBIŃSKI. Pięć Marcina Wilczka — pow. 1.50. Wydawnictwa własne. Gebethner i Wolff w Lublinie. Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe

Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE

Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep, Krakowskie-Przedmieście № 60.
— Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN“.

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.

Węgiel, Koks, Antracyt, Cement.

1887

dni tego okresu należą do świąt uroczystych w które wcale nie wolno prowadzić handlu, w pozostałe zaś cztery dni, stanowiące t. zw. wolne święta, żydzi handlują wszystkimi przedmiotami, z wyjątkiem chleba, mąki, kaszy i t. p. artykułów.

„Herbaciarnia“. Lubelska miejska komisja sanitarna zwiedziła herbaciarnię-cukiernię Helfmana, przy ul. Grodzkiej № 34 i znalazła ją w takim zaniedbaniu, że nakazała natychmiast zamknąć.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci Heleny Blochowej, nauczycielki szkoły początkowej, następujące osoby złożyły ofiary na rzecz T-wa popierania biednych uczących się dzieci żydowskich: dr. Arnstein 3 rb., dr. Cynberg 2 rb., pani Weintraub 2 rb., dr. Tenenbaum 1 rb., p. Mandelkern 2 rb., p. Szenbrunn 2 rb., p. Solonowicz 2 rb., p. Warman 2 rb.—razem 16 rb.

Pod sąd wojenny. Z Lublina przewieziono do Warszawy i osadzono w cytadeli bandytę lubelskiego Dymitryja Dziańkowskiego, który był prawą ręką słynnego herszta Rycyja, przez tak długi czas terroryzującego ze swą bandą niemal całą gubernię. Ostatnim czynem tych bandytów był napad na Świdniki w pow. hrubieszowskim i okrutne zabójstwo właściciela tego majątku Węgłęńskiego.

Z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego Dziańkowskij oddany został pod sąd wojenny. Grozi mu kara śmierci.

Z Chełmszczyzny. Biskup Eulogjusz oraz chełmskie bractwo prawosławne wystąpili z wnioskiem do specjalnie utworzonej w Petersburgu narady o potrzebach nowej gubernji chełmskiej, aby na gubernję tę było rozciągnięte prawo o samorządzie miejskim, tylko co uchwalone przez Radę państwa dla Królestwa Polskiego, z tą różnicą, aby cenzus mieszkaniowy wyborczy dla rosjan został obniżony tak, aby każdy urzędnik rosjanin posiadał prawo wyborcze. Biskup Eulogjusz domaga się również, aby dla zdobycia wyborców rosyjskich utworzono dla Chełmszczyzny specjalny bank dla dopomagania rosjanom w nabywaniu nieruchomości w miastach. Jednocześnie wnioskodawcy żądają, aby w nowym etacie dla gub. Chełmskiej podwyższono pensje administracji powiatowej i gminnej.

TELEGRAMY.

NIEPOKOJĄCE PRZYGOTOWANIA SERBÓW.

Sofja 21 kwietnia. Według otrzymanych tu wiadomości, serbowie, powoławszy do szeregów pospolite ruszenie z ostatnich trzech lat, wznoszą pośpiesznie fortyfikacje w Monastyrze, Kumanowie i Skoplu.

TAJNY UKŁAD.

Londyn 21 kwietnia. Jak donoszą do „Daily Maila“ z Białogrodu, w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że pomiędzy Austrią a Bułgarią istnieje tajny układ, według którego Austrija ma dopomóc Bułgarji w razie zatargu jej z Serbją.

STRACENIE BANDYTÓW.

Paryż 21 kwietnia. Dziś o godz. 4 min. 32 rano stracono bandytów samochodowych: Soudego, Callomina i Moniera. Skazani nie stawiali oporu, Potróna ta egzekucja trwała 5 minut.

BEZROBOCIE W BELGJI.

Bruksela 21 kwietnia. W Leodjum odbyły się w ciągu dnia wczorajszego wielkie demonstracje strajkujących, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono. Zecerzy postanowili wznowić pracę, jednocześnie uchwalili 50 proc. zarobku obrócić dobrowolnie na cele bezrobocia powszechnego.

Bruksela 21 kwietnia. Dziś wyszły wszystkie pisma liberalno-katolickie. Socjalistyczny organ partyjny, „Le Peuple“, nie wyszedł.

Rozmaitosci.

Pomysłowy detektyw. Zamożna rentjerka, Thiemanowa, zamieszkała w Berlinie, wróciwszy do swego mieszkania, znalazła martwe zwłoki swego 15 letniego syna, wiszącego na haku.

Powodu do samobójstwa młodego, wesołego chłopca, doskonałego ucznia w gimnazjum, nikt z rodziny nie mógł sobie wytłumaczyć. Stwierdzono tylko, że w mieszkaniu podczas tego wypadku była jedna z pokojówek, ale zarówno jej przesłuchanie jak i orzeczenie lekarza, że zaszedł tu wypadek samobójstwa nie rzuciło żadnego światła i sprawa została przez policję zaniechana.

Matka nieszczęśliwego chłopca nie dała jednak za wygraną i oddała sprawę w ręce prywatnego detektywa. Ten wziął się sprytnie do rzeczy i przedewszystkiem pojechał do Rummelsburga, skąd pochodziła pokojówka wydalona po wykryciu samobójstwa.

Ojciec jej jest kapelmistrzem orkiestry miejskiej, nazwiskiem Heinrich. Detektyw zaczął bywać w domu Heinrichów, udał zakochanego w córce i oświadczył się o jej rękę.

Na krótko przed oznaczeniem dnia ślubu detektyw wymógł na narzeczonej, żeby mu opowiedziała swoje przeszłe życie. Dziewczyna, nie nie podejrzewając, od słowa do słowa przyznała się, że w dniu zbrodni u Themanów przyszedł do niej narzeczony niejaki Schulz, z zawodu ślusarz, który powziął zamiar okradzenia mieszkania Thiemanowej. W chwili układania tego planu do kuchni wszedł wypadkowo Ernest Thieman. Schulz rzucił się na niego, zamordował i następnie powiesił na haku w pokoju.

Po tym zeznaniu detektyw sprowadził policję, która zaarrestowała Elżbietę Heinrichównę, sam zaś, opuszczając Rummelsburg, ogłosił w tamtejszym dzienniku oświadczenie, że wskutek wykrycia zbrodni uważa narzeczeństwo za zerwane.

Obecnie policja poszukuje zbrodniarza Schulza.

PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STALE POSIADA

Skład papieru

1853

p.z. K. PIŁGŁOWSKIEGO

Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.

STEFAN GRUDZIŃSKI

Z KRAKOWA

Stroiciel i korektor fortepianów

Zamieszkał w Lublinie przy ul. Zamojskiej 27.

Stroi i skórkuje fortepiany i pianina, przeprowadza korektę, oraz z gruntu restauruje. Praca ścisła i sumienna. Na żądanie wyjeżdża na prowincję

Malarz specjalista

STANISŁAW KALINOWSKI, w Lublinie, ul. S-to Duska № 20.

WYKONYWA: Szyldy na szkle, blasze, drzewie, murze i t. p. Napisy apteczne. Litery blaszane i emalowane do naklejania na szybach. Odświeżanie wienców metalowych. Roboty lakiernicze i galanteryjne. Specjalność: roboty olejne, matowe, ozdobne i skromne, oraz działy: pokojowy, kościelny i artystyczny. 11882

PLACE

DO SPRZEDANIA
przy ul. Ogrodowej.

Wiadomość w Administracji „Kurjera“
lub Niecała 9—6. 1900

Krawiec męski F. Sławiński, w Lublinie, ul. Krakow-Przedmieście 30. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak ze swoich jak powierzonych materiałów i takowe wykonywam sumiennie po cenach przystępnych. Posiadam duży wybór gotowych materiałów. 1900

100 rub. nagrody dam temu, kto poda wiadomość pewną, gdzie znajdują się skradzione konie dn. 26 marca r. b. Kajetana Ciołek gm. Melgiew ze wsi Dominów: klacz siedmioletnia maści kara z gwiazdką na czole i źrebek trzyletni kary również z gwiazdką, rasy Arden.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzler & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120